

JERZY SERWACKI

Universitas

Tym razem, używając określenia „Universitas”, chciałbym wspomnieć o zjawisku innym niż zasłużone dla swego środowiska Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych, chociaż w zamyśle moich rozważań wspomniane Towarzystwo też znalazłoby swoje miejsce. Chciałbym, tym razem, opisać zjawisko o zasięgu powszechnym, obejmujące wręcz pewną całość, swoiste universum. Mam więc nadzieję, że sięgnięcie do określenia „Universitas” będzie można uznać za uzasadnione.

W latach 1980-1981 byłem młodym pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, asystentem w Zakładzie Prawa Finansowego, a równocześnie kończyłem aplikację sędziowską. Poruszałem się więc w dwóch środowiskach prawniczych: teoretyków nauk prawnych i praktyków prawa. Było to bardzo ciekawe i pouczające, gdyż ujęcia teoretyczne i normatywne natychmiast odkrywały przede mną swoje drugie oblicze – praktyczne, na płaszczyźnie stosowania prawa. Pouczające – także w tym znaczeniu, że jako młody człowiek miałem możliwość wsłuchiwać się z podziwem w wypowiedzi prawniczych Sław Profesorskich, ale równocześnie podziwiać niezwykłą mądrość tych Przedstawicieli Praktyki Prawniczej, których ceniłem, przeważnie sędziów, czasem też adwokatów.

W sierpniu 1980 r. nie było mnie w Polsce, a docierające do mnie informacje, że w moim kraju dzieje się „coś nadzwyczajnego” były fragmentaryczne i zadziwiające; nasuwało się stwierdzenie, że dzieje się „coś nie do wiary”. Tak bowiem bywa, że oczekując na jakąś zmianę, mamy niejednokrotnie skłonność niezbyt optymistycznie myśleć: „tego nie da się zmienić w tym pokoleniu, to nie jest na razie do ruszenia”. A jednak życie lubi pozytywnie zaskakiwać i choć wiedzieliśmy, że pod skorupą z betonu już zbiera się określona siła, to jednak mimo wszystko wybuch, który nastąpił, był miłym zaskoczeniem.

Wróciłem do Polski i natychmiast zorientowałem się, że to jest „nasz czas”; wstąpiłem do „Solidarności” i podjąłem działania na moim Wydziale. I tam po raz pierwszy zobaczyłem Universitas, wspólnotę wszechogarniającą Wydział Prawa

i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kiedy przychodziłem na wydziałowe zebrania „Solidarności”, stwierdzałem, że nigdy wcześniej nie widziałem pracowników mojego Wydziału w tak pełnym, można powiedzieć, składzie. Byli po prostu niemal wszyscy, brakowało może kilku osób. Byli profesorowie, adiunkci, asystenci, byli pracownicy wydziałowej administracji, byli portierzy, szatniarze i inne osoby zajmujące się dobrym funkcjonowaniem Wydziału. Atmosfera też była szczególnie – jak gdyby odświętna i z całą pewnością radosna.

Na bazie tego wszechogarniającego zapału powstawały samorzutnie inicjatywy spontaniczne i śmiałe, obejmujące wszystkie niemal dziedziny życia uniwersyteckiego i społecznego, budowania polskiego życia społecznego od nowa, tym razem na niewymuszonych, szczerze wyznawanych zasadach.

Wiadomo, że podobna atmosfera radosnej chęci odbudowy podstaw polskiego bytu społecznego, opartego na demokratycznym samostanowieniu, zagościła także w kręgu najzacniejszych przedstawicieli praktyki prawniczej, szczególnie sędziów i niektórych adwokatów.

Z połączenia obydwu „żywiółów” powstała nowa wspólnota, którą też można określić mianem „Universitas”, wspólnota zmierzająca do określenia celów i środków do ich realizacji, łącząca teoretyków nauk prawnych i praktyków prawa, która podjęła się inicjatyw ustawodawczych realizowanych z nadzwyczajnym oddaniem i poświęceniem. Takie samorzutne połączenie teoretyków z praktykami dla realizacji słusznej sprawy postrzegam jako zjawisko nadzwyczajne, stworzenie swoistego uniwersum, dającego możliwość wieloaspektowego spojrzenia na szczególnie skomplikowane zagadnienia prawne, zjawisko powszechnego poruszenia środowiska prawniczego, dostrzegającego nadejście właściwego czasu do podjęcia działań dla dobra ogółu.

Nie było więc przypadkiem, że takie inicjatywy jak Obywatelskie Centrum Inicjatyw Ustawodawczych zaczęły funkcjonować na płaszczyźnie NSZZ „Solidarność”, ruchu społecznego, który objął potężną część społeczeństwa. Pamiętamy zresztą, że do powstania tego ruchu przyczynili się także rolnicy i studenci, a szczególnie wymowę ma stwierdzenie, że inteligencja ma do spłacenia dług wdzięczności w stosunku do robotników, którzy wzięli na swoje barki główny ciężar tak długo oczekiwanego przewrotu społecznego. W sumie więc można stwierdzić, że scalająca społeczeństwo idea nowego bytu dała podstawy „Universitas” o zasięgu ogólnospołecznym.

Wspomniane Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych przyciągnęło swoją ideą nestorów nauk prawnych takich jak: prof. Stefan Grzybowski i prof. Władysław Wolter, ale także nieco młodszych: prof. Stanisław Włodyka, prof. Andrzej Kopff, prof. Józef Skąpski i prof. Tadeusz Zieliński, a w szczególności sposób najmłodszych wówczas: prof. Stanisław Grodziski, prof. Stanisław Waltoś, prof. Andrzej

Zoll oraz prof. Andrzej Wasilewski. W gronie tych osób znaleźli się znani i cieni sędziowie, m.in.: sędzia Adam Olesiński, sędzia Zygmunt Bidziński, pani sędzia Aleksandra Mally oraz sędzia Kazimierz Barczyk, który był równocześnie niekwestionowanym liderem strony organizacyjnej całości przedsięwzięcia. I choć nie sposób wymienić wszystkich, którzy wzięli udział w tych pracach (w sumie około 200 prawników), to trzeba pamiętać, że spod pióra osób biorących udział w pracach Centrum wyszło kilkadziesiąt projektów ustaw dotyczących kluczowych dziedzin, w tym nawet całych kodeksów.

Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” w stosunkowo krótkim czasie stworzyło zarys podstaw prawnych odradzającej się w Polsce demokracji, a choć prace Centrum skomplikowało wprowadzenie stanu wojennego, powiew nowej nadziei w 1989 r. nie zastał środowiska prawniczego z pustymi rękami, przeciwnie – z gotowymi projektami wielu ustaw szczególnie ważnych dla funkcjonowania państwa demokratycznego. Na nowo zaistniała pilna potrzeba przeglądu podstaw prawnych funkcjonowania państwa, a wtedy i ja znalazłem się w zespole prawników, dokonujących przeglądu umów międzynarodowych zawartych wcześniej przez Polskę, przeglądu z punktu widzenia funkcjonowania państwa na nowych, racjonalnych zasadach.

Tak więc określenie „Universitas”, kojarzone zazwyczaj z uniwersytem, którego działalność dotyczy szerokiego – wręcz powszechnego – spektrum wiedzy, umiejętności i kompetencji, stosowane być może w znacznie szerszym ujęciu, czego dowody zapisane są na najpiękniejszych kartach naszej historii.